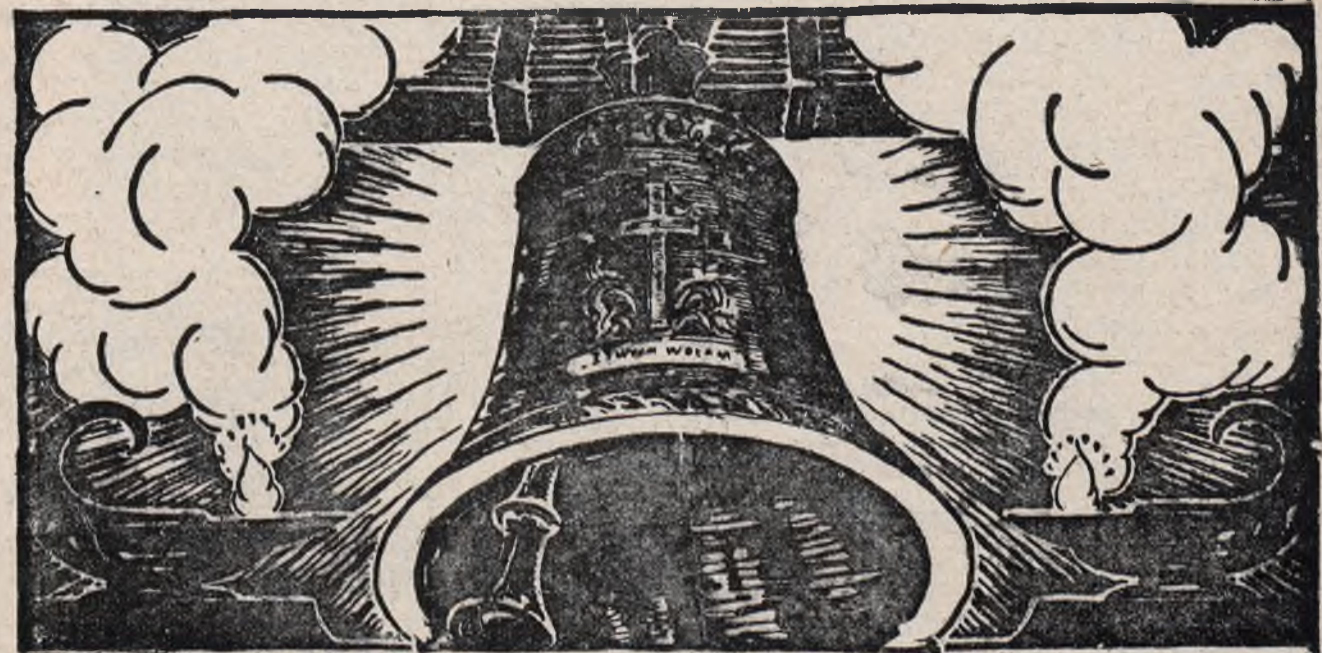
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 37. Kraków, 11 września 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 40.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Na progu roku szkolnego.

Dziwne uczucia przeżywa dziecko, kiedy po raz pierwszy, gdzieś koło szóstego roku życia, zostaje wpisane do szkoły i po raz pierwszy zasiądzie razem z innemi w ławie szkolnej. Czuje ono podświadomie i mimochcąc, że w jego życiu zaczął się nowy okres.

Przedtem, ze wzrokiem utkwionym tylko w matkę najukochańszą, pod skrzydłami opieki matczynej, żyło tylko matką i tchnieniem jej serdecznej miłości, jej modlitw i jej wskazań. Poza matką nie widziało świata. Jak ptaszek w gniazdeczku, siedziało w ścianach domu i żyło tylko domem i domownikami. Dom był jego światem całym.

Z chwilą przekroczenia progu szkolnego wszystko to się zmienia. Widnokręgi jego się rozszerzają. Styka się z nowymi ludźmi; z nauczycielem i nauczycielką, z kolegami i koleżankami. Wytwarza się w jego duszy przywiązanie do szkoły i cała atmosfera szkolna. Jeżeli dziecko jest zdolne, a przytem pilne, ukocha szkołę tak głęboką miłością, że uciekać będzie z domu do szkoły nawet bez jedzenia, byle tylko być w tym nowym swoim świecie.

Okres życia szkolnego trwa kilka lat. Okres ten jest zapełniony nauką, pytaniami i odpowiedziami, świadectwami szkolnemi i wakacjami. — Dobre dziecko nawet na wakacjach tęskni za szkołą. Dobre dziecko lubi się uczyć, a uczy się nie dla mamy lub taty, lub swego nauczyciela i nie dla pochwały, ale dla siebie, żeby się czegoś nauczyć i coś umieć. Dobrze jest, jeśli dzieci ma-

ją szlachetną ambicję i chcą się wybić na pierwsze miejsce w klasie, lecz, gdyby się to któremu z nich nie udało, dziecko nie powinno wtedy zazdrościć drugim, lecz zapalić się do tem większej pilności i nauki.

Szczęśliwe te czasy szkolne! Dla wielu są to czasy najmilsze i najpiękniejsze w życiu, czasy „sielskie i anielskie", w których człowiek latał po obłokach, żył bez troski o chleb, a jeśli już trzeba się było o co troszczyć, to tylko o to, by nie dostać złej noty od nauczyciela.

Lecz lata te są takie niebezpieczne. Dziecko, a potem chłopak i młodzieniec, dziewczyna i panna, stykają się na ławie szkolnej nieraz z młodzieżą... trochę nadpsutą... a czasem dobrze nadpsutą. Wystarczy jeden zły, zepsuty, niemoralny chłopak na całą klasę, by wielu zepsuć, nauczyć brzydkich myśli, pragnień, mów, a nawet uczynków. To samo zrobić może jedna zepsuta dziewczyna.

Dlatego obowiązkiem nauczycielstwa jest mieć baczne oczy na to, co się dzieje w klasie podczas pauz, a także na to, co się dzieje poza szkołą. Obowiązkiem rodziców jest współdziałać tutaj z nauczycielstwem i nie zapominać ciągłych nauk dzieciom, by się nie dały zepsuć. Nauczyciele wraz z rodzicami powinni tak współdziałać, by u dzieci szkolnych wytworzyło się tak silne usposobienie cnoty, żeby niemoralne wystąpienia czyjeś ani w szkole, ani poza szkołą nie były możliwe. Obudzać powinno się u dzieciaków poczucie wstydliwości, oczywiście poczucie rozumne.

Nie należy przesadzać i jesteśmy zdania, że przesada w rzeczach moralnych czy religijnych do niczego nie doprowadzi. Nie jest jednak przesadą, jeśli powiemy, że obok prądu zgłębionej religijności płynie dzisiaj światem drugi prąd — rozpusty i niemoralności.

Nigdy może Polska nie miała tylu dzikich małżeństw, co dziś, i nigdy tylu rozwodów. Trzeba koniecznie ratować — naród, Polskę. Jest bowiem jasną rzeczą, że demoralizacja niszczy naród także fizycznie. Należy robić wszystko, by ratować Ojczyznę przed gangreną. Najważniejszy ratunek — to wychowywanie moralne i religijne młodzieży. Wszak ona tworzyć ma kiedyś Polskę! Jak wpoimy w młodzież zasady czystości obyczajów, jak wykujemy w niej ducha silnego, umiejącego się opierać pokusom zmysłów, jak tę młodzież natchniemy wiarą w Boga i obowiązkami wielkiej miłości bliźniego, o przyszłe pokolenia Polski możemy być spokojni.

Praca ta musi w całej sile odbywać się w szkole, na ławie szkolnej i poza nią. Wiadomo, że „czem skorupka nawrze za młodu, tem na starość trąci". A więc rodzice! nauczyciele! do pracy nad dziećmi! Dzieci! do pracy nad sobą!

Swój.

Z LITURGIKI

Niedziela 14 po Zesłaniu Ducha św.

Ceremonje przy poświęceniu (Konsekracji) Kościoła.

Ponieważ w tym tygodniu w naszej archidjecezji krakowskiej przypada wspólna rocznica poświęcenia poszczególnych kościołów, dlatego nie od rzeczy będzie dowiedzieć się coś o tem, jak to poświęca się nowy kościół i kto go poświęca (konsekruje).

Przy poświęceniu kościoła są bardzo piękne i głębokich myśli pełne obrzędy: śpiewy, modlitwy, liczne namaszczenia i różne czynności symboliczne mówią tylko o znaczeniu i świętości Domu Bożego.

Ceremonje te trwają długo i rzadko się powtarzają, bo nie każdy nowozbudowany kościół musi być konsekrowany zaraz, a kościoły z drzewa, żelaza lub innego metalu, nie mogą być konsekrowane, tylko błogosławione, czyli, jak się mówi, „zwyczajnie poświęcone".

Biskup tylko może konsekrować kościół, a pobłogosławić może zwykły kapłan, zawsze jednak z polecenia biskupa.

Przy konsekracji kościoła musi być jeden ołtarz przynajmniej konsekrowany. Nadto tak biskup, konsekrujący, jak i parafjanie, którzy mają kościół do poświęcenia, muszą pościć dzień przed poświęceniem.

Przytem muszą być przygotowane różne przybory i rzeczy potrzebne przy poświęceniu kościoła, jak: relikwję świętych, które mają być umieszczone w ołtarzu, oleje święte, kadzidło w ziarnach, węgle rozżarzone, osobne naczynie z popiołem, osobne z solą, wodą i winem, kropidło z gałązek hyzopu, dwa grube ręczniki i t. d.

Wieczorem dnia poprzedzającego samą konsekrację odprawia się wigilję przy relikwjach świętych, umieszczonych zwykle na cmentarzu w osobnej kapliczce, albo namiocie. Śpiewa się Jutrznię i Laudesy.

Rano następnego dnia biskup w zwykłych szatach codziennych idzie do kościoła, każe zapalić 12 świec na filarach umieszczonych przed wymalowanymi krzyżami (t. z. zacheuszki) i każe

postawić krzesło (faldistorium) na środku kościoła, gdzie będzie siedział w czasie czynności liturgicznych.

Wychodzi potem z kościoła, a z nim wszyscy muszą opuścić kościół, który zamyka się, a zostaje w nim tylko djakon, ubrany w albę i stułę.

Na cmentarzu, w namiocie, gdzie są złożone tymczasowo święte relikwje biskup ubiera się w szaty liturgiczne, a równocześnie odmawia z obecnymi duchownymi 7 psalmów pokutnych.

Ubrany w kapę i mitrę idzie z pastorałem przed główne drzwi i tu klęka odmawiając z innymi Litanję do Wszystkich Świętych. Poświęca następnie sól i wodę. Wodą święconą skrapia ściany zewnętrzne kościoła ze wszystkich stron go obchodząc. A gdy pierwszy raz obejdzie kościół kropiąc go wodą święconą, staje potem przed wielkiemi drzwiami i po odmówieniu jednej modlitwy uderza pastorałem w bramę kościelną mówiąc: *Podnieście książęta, bramy wasze, podnieście się bramy odwieczne, a wnijdzie król chwały*", a djakon wewnątrz kościoła pyta: „*Któż jest ten król chwały*"? Biskup odpowiada: „*Pan potężny i mocny*". I znowu obchodzi po raz drugi naokoło kościoła kropiąc go wodą święconą, a przyszedłszy drugi raz przed wielkie drzwi puka w nie pastorałem, powyższe słowa mówiąc. To samo czyni trzeci raz po trzeciem pokropieniu murów zewnętrznych kościoła i po trzeciem pukaniu drzwi kościoła się otwierają.

Duchowni z biskupem wchodzą i na środku śpiewają „Veni creator", pieśń do Ducha świętego, a jeden z księży posypuje popiołem posadzkę kościelną w kształcie ukośnego krzyża, i śpiewają po raz drugi Litanję do Wszystkich Świętych. Potem biskup wypisuje na posadzce posypanej popiołem alfabet grecki i łaciński.

Teraz następuje konsekracja ołtarza (osobno o tych ceremonjach będzie mowa).

Biskup śpiewa następnie prefację, a w niej wyśpiewane to, czem jest świątynia.

„*To miejsce, gdzie kapłani ofiarę składają, gdzie wierni Bogu śluby spełniają, gdzie grzesznikom ciężar bywa zdejmowany, gdzie zbłąkanym powrót wskazany*".

Biskup znów wychodzi z kościoła po relikwje święte. Ustawia się procesja z relikwjami. Przy wejściu do kościoła zatrzymuje się, bo biskup namaszcza podwoje, przedtem jeszcze ma naukę do ludu o świętości Domu Bożego. Wnoszą relikwje, a biskup konsekruje dalej ołtarz, następnie namaszcza krzyżmem ściany kościoła w 12 miejscach, gdzie są namalowane krzyże, poświęca kadzidło i spala na ołtarzu. Jeszcze jedną prefację śpiewa, a wkońcu odprawia mszę świętą.

Msza św 13-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Dzisiejsza niedziela nazywała się dawniej „niedzielą opatrzności" dla ewangelji, którą się czyta we mszy świętej.

Wierność i stanowczość w wypełnianiu swych obowiązków, przytem zupełne zaufanie Bogu i Jego opiece, to myśli które przebijają z dzisiejszej mszy świętej.

Przy wypełnianiu obowiązków napotykamy trudności, bo z jednej strony ciało ciągnie nas ku temu, co zakazane i złe, a z drugiej zaś dusza wyrywa się ku wyżynom, gdzie Bóg, prawda i szczęście prawdziwe.

Na tem tle rozgrywa się walka w każdym człowieku, „*albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału: bo się one sprzeciwiają sobie nawzajem, abyście nie czynili czego chcecie*".

Kto według ciała żyje, to wnet się pokażą skutki: „*porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, rozpusta, bałwochwalstwo, nieprzyjaźnie, spory, zawiści, gniewy, zwady, i t. d..., a którzy takie rzeczy czynią Królestwa Bożego nie dostąpią*". (Lekcja).

Przeciwnie zaś ci, co według ducha żyją i postępują. Zaś wyjątek ewangelji, jeden z najpiękniejszych ustępów, czytanych w ciągu roku, wskazuje nam na rzeczy doczesne, a przez nie na wieczne; przez świat widzialny do Boga niewidzialnego. Przypatrzcie się ptaszkom, liljom kwiatkom polnym, patrzcie na znikome stworzenia, a równocześnie pamiętajcie o wiecznym, nieznikomym Stworzycielu i kierowniku świata. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko to będzie wam przydane".

Ewangelja na niedzielę 14-tą po Świątkach

(według św. Mateusza r. VI.)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? — Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaż wyście nie daleko ważniejsi niż one. I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w ogień wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec nasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane"

Postanowienie na cały tydzień: „Duszą przylgnąć do Boga i Jemu zaufać, bo *„śmiertelna natura ludzka bez Ciebie, Boże ostać się nie może, spraw, by łaska Twa chroniła nas od rzeczy szkodliwych, a prowadziła do zbawiennych“* (Kolekta).

Jaka radość tryska z duszy ufającej w Boga; oto słowa psalmu 83 są wyrazem tego zadowolenia i zaufania. *„Obrońco, Boże nasz! Jak miłe są przybytki Twoje Panie* (Introit). „Lepiej jest ufać w Panu, niż w człowieku“ (gradual).

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

Bogaty ten tydzień w święta i pamiątki, przemawiające do nas swemi modłami i rozważaniami.

12. Poniedziałek. Święto *Imienia Marji.*

Imię „Maryja“ różnie bywa tłumaczone w liturgji: „Maryja“ — „Nadobna“, „Gwiazda morza“. Po hebr. Miryam — „Morze goryczy“ — (ale uczeni podają aż 67 znaczeń tego imienia), albo „Pani morza“. Według św. Hieronima Maria — Gwiazda morza, lecz najprawdopodobniej imię Marja znaczy *„Piękna“* (tak najnowsi badacze).

Święto znane w Hiszpanji po 1513 r. obchodzone w niedzielę po oktawie Narodz. N. M. P. Dopiero po zwycięstwie pod Wiedniem przez Sobieskiego (12 września 1683) pap. Innocenty XI rozciągnął to święto na cały świat. Msza św. jak w inne święta marjańskie, pełna zwrotów i myśli, odnoszących się do Marji.

13. wtorek. Żadnego świętego. Msza z niedzieli poprzedniej. Brewjarz o Jobie cierpliwym.

14. środa. Podwyższenie św. Krzyża. Święto ustanowione początkowo jako rocznica poświęcenia Kościoła na Golgocie w Jeruzalem. Cała uwaga Brewjarza i Mszału zwrócona ku rozważaniu tajemnicy Krzyża. Chrystus, królujący w niebie i Chrystus cierpiący na Krzyżu te dwie myśli idą obok siebie w liturgji tego święta.

15. czwartek. Siedm Boleści Naj. P. Marji. Czcicielami Bolesnej Matki Boga byli Serwici, zgromadzenie założ. przez św. Filipa Benicjusza (święto 23 sierp.). Przy kościołach Serwitów powstaje bractwo „czarnego szkaplerza“, które czciło szczególnie Matkę Bolesną. 1667 Rzym pozwolił owemu bractwu w 3-cią niedzielę września odprawiać wotywę do Matki Boskiej Bolesnej (Drugie święto Matki Boskiej Bolesnej ustanowiono na piątek przed niedzielą Palmową). Nabożeństwo do 7 boleści Marji ma źródło w proroctwie Symeona (Łuk. 2, 35). Już św. Efrem (4 wiek) pisał hymny i lamentacje na cześć boleści Marji.

We Mszy św. lekcja z księgi Judyty i sławna sekwencja — Stabat Mater — Stała Matka Boleściwa przez Jakopone do Todi (um. 1306) ułożona. Ewangelja u św. Jana (19, 25—27) opowiada, jak Chrystus z krzyża przemawia po raz ostatni do swej matki: „Niewiasto, oto syn Twój“, wskazując jej św. Jana.

Dziś w kościołach, konsekrowanych rocznica poświęcenia Kościoła (zob. artykuł naczelny).

16. piątek. Św. Korneljusz, pap. i Cyprjan bp., obaj męczennicy, za życia jednak się kłócili. Pisali do siebie listy, z nich widać, że prymat już w 3. w. był uznawany. Śliczna postać gorliwego i mądrego Cyprjana, który przed męką swoją katowi kazał zapłacić 25 denarów.

17. sobota. Rocznica Blizn św. Franciszka.

X. M. K.

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

Rozpoczynając druk obszerniejszego życiorysu wielkiej naszej rodaczki Wandy Malczewskiej, czynimy to na życzenie wielu jej czcicieli. Żywimy mocną nadzieję, że zaznajomienie tysięcy katolików z życiem i cnotami, Wandy przyczyni się w znacznej mierze do przyspieszenia jej beatyfikacji, o co Boga wytrwale i nienstannie prośmy i błagajmy.

ROZDZIAŁ I.

PIERWSZE LATA WANDY.

Starożytna i szlachetna rodzina Malczewskich, pochodząca ze Śląska, zalicza w poczet swych członków nader znakomite osobistości, a między niemi jednego arcybiskupa warszawskiego, słynnego pisarza Jezuitę, zmarłego w roku 1754, znanego poetę XIX wieku, autora poematu ukraińskiego p. t. „Marja“, a wreszcie współczesnego nam artystę malarza, Jacka Malczewskiego, bratanka naszej bohaterki, Wandy.

Ta ostatnia przyszła na świat w Radomiu 16 maja 1822 roku, a w osiem dni później otrzymała na chrzcie św. imiona Wandy, Justyny, Nepomuceny. Ojciec jej Stanisław, wysoki urzędnik państwowy i radca świeżo założonego w Radomiu Towarzystwa Kredytowego, był jednocześnie właścicielem folwarku Prędocinek, gdzie cała ta zacna rodzina spędzała zwykle letnie miesiące.

Pierwsze lata Wandy minęły pod opieką matki, Marji Julji z domu Żurawskiej, która czuwała osobiście nad wychowaniem swej córeczki, mając do pomocy guwernantkę.

Dziewczę odznaczało się od początku wielką skromnością i niezwykle starannem wychowaniem; nigdy nie czuła pociągu do hałaśliwych zabaw, natomiast oddawała się z zapałem pracy. Jeszcze większą skłonność miała do ćwiczeń pobożnych, które stanowiły jej najmilszą rozrywkę. To też zdarzało się nieraz, że gdy do domu rodziców zawitali goście z sąsiedztwa, przywożąc Wandzi małe rówieśniczki, ona wkrótce opuszczała ich towarzystwo, by się znaleźć na klęczniku w pokoju matki u stóp krzyża, przyozdabiając go kwiatami.

— Czemu nie idziesz się bawić z dziećmi? zapytała pewnego razu matka, znajdując swą córeczkę w tem ukryciu.

„O, mamusiu, znużyły mnie już te zabawy — odrzekło dziecko — przyszłam więc pobawić się trochę z Panem Jezusem. Patrz, jakim pięknym wieńcem ozdobiłam twój krucyfiks. Róże, jako symbol miłości, dałam od ciebie, ponieważ ty miłujesz Pana Jezusa, kochasz wszystkie swe dzieci i jesteś przez wszystkich kochaną. Heljotrop jest obrazem czujności, więc ma tutaj przedstawiać ojca, który czuwa nad całym domem. A nadto zapach tego kwiatu jest tak silny, że daje się odczuć w każdym kącie ogrodu, to mi zaś przypomina powagę ojca, którą wszyscy w całym domu czujemy wtedy nawet, gdy tatuś jest nieobecny. W imieniu cioci Siemieńskiej dałam niezapominajki, które są symbolem pamięci. Chciałabym, żeby ciocia często o nas myślała, bo jej wizyty sprawiają nam wielką przyjemność. Fijołek — to obraz pokory, a bratki — symbolem zgody. Jedne i drugie przedstawiać mają nas troje małych, abyśmy byli zawsze pokorni i zgodni".

A z jakąż myślą moje dziecko umieściłaś te stokrotki? — spytała mama, ukrywając zdziwienie, w jakie ją wprawiła rozmowa z córeczką.

— O mamusiu, to cała historja. Raz, kiedyśmy spacerowali z tatusiem po ogrodzie, pokazał nam stokrotki i powiedział: Ten kwiatek jest symbolem naszej Ojczyzny, bo listki jego w połowie czerwone, w połowie białe, przedstawiają kolory narodowe. Białość — to niewinność, czerwień oznacza krew i męczeństwo. Ponosi je nieraz mały kwiatek stokrotki, wystawiony na wszelkiego rodzaju przeciwności, a jednak wszystko wytrzymuje. Gdy zakwitnie pod pierwszemi promieniami wiosennego słońca, to trwa aż do końca jesieni. Bydło go podepce kopytami, a on nanowo podnosi główkę. Tak samo niezwyciężoną jest nasza Ojczyzna, mówił ojciec. Mimo podziałów, deptania, męczeństwa, zawsze podnosi głowę, aby okazać, że żyje. I w tem też podobna do stokrotki, że jak ta się przyjmuje obficie wszędzie, gdzie tylko wiatr rozniesie jej ziarno, tak samo młodzież nasza, rozproszona prześladowaniem, zakorzenia się w każdem miejscu, jak gdyby chcąc pokazać innym narodom, że nasza Polska jeszcze nie zginęła i że kiedyś, gdy upłynie wyznaczony od Boga czas kary, przyjdzie napewno godzina odrodzenia. — Właśnie przypomniało mi się to opowiadanie tatusia i dlatego złożyłam Panu Jezusowi stokrotki w imieniu całej Ojczyzny.

Takiemi to poważnemi myślami napełnione było serce Wandzi już w ósmym roku życia. — Oczywiście nie bez wpływu była tu okoliczność że właśnie wtedy przypadła rewolucja styczniowa, która odbiła się żywem echem w domu u p. Malczewskiego, jako gorącego patrjoty.

Ale na większy jeszcze podziw zasługują łaski nadprzyrodzone, jakie nasza dzieweczka otrzymała już wtedy od Boga.

— Któż ci przyniósł wody do kwiatków — zapytała raz mamusia, widząc ją, zajętą odświeżaniem bukietów, któremi zdobiła domowy ołtarzyk.

— To mój Anioł Stróż — odpowiedziała Wandzia. Wszak nauczyłaś mię mamusiu, wzywać go w każdej potrzebie, zapomocą tego wierszyka:

Aniele Boży, stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój,
Jako we dnie, tak i w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy.

Odmawiam tę modlitwę co rano, a oprócz tego, w ciągu dnia, ile razy wypadnie mi jaka trudność, zwracam się w duchu do mego Anioła Stróża i proszę go, żeby mi dopomógł. Tak samo uczyniłam i dziś, gdy zbrakło mi wody do kwiatków — i zaledwie zwróciłam się do Aniołka, żeby mi ją przez kogo przysłał, aż oto wchodzi nasz lokaj Stanisław i przynosi mi pełną karafkę. Z radości aż podskoczyłam do góry i zapytałam: Kto ci powiedział, że mi potrzeba wody? Nikt — odpowiedział Staś. — Przynajmniej nikogo nie widziałem, tylko słyszałem, jakby mi kto do ucha szepnął, że nasza panienka potrzebuje wody.

Jak Belgrad walczy z niemoralnością.

Władze Belgradu zarządziły, by najmowanie do służby kobiet do lat 30 uzależnione było od pozwolenia policji, która ma go udzielać tylko małżeństwom i kobietom, prowadzącym pod względem moralnym życie bez zarzutu. Kawalerowie i wdowcy nie będą mogli zatrudniać kobiecej służby w młodszym wieku. Co do pracy kelnerek wydane zostały specjalne przepisy. Za każdym razem zgodzenia do służby kelnerki wymagane jest zezwolenie policyjne, nadto zaś kelnerki nie mogą przebywać po północy w lokalu, w którym pracują, oraz nie mogą mieszkać, gdzie lokal ten się mieści, ani też w najbliższem sąsiedztwie. Nie wolno im przysiadać się do stolików gości, oraz pić w godzinach pracy jakiekolwiek napoje alkoholowe. Właścicielowi lokalu bezwłocznie odebrana będzie koncesja, skoro stwierdzonem zostanie, że nakłaniał on kelnerki do postępków niemoralnych. Surowo jest zabronione zwracanie się do kobiet na ulicach, by zawierać z niemi znajomość, jak również zaczepianie ich w jakikolwiek sposób. Bramy domów zamykane być mają ściśle o godzinie 10-ej wieczór, do tej też wyłącznie godziny dozwolone jest przebywanie w parkach i ogrodach publicznych.

Cyrk Kolosseum.

(Objaśnienie obu ilustracyj).

Koloseum, był to cyrk, przeznaczony w czasach rzymskich na walkę gladjatorów i dzikich zwierząt. Walki takie wprowadzili do Rzy-



Kolosseum widok z zewnątrz.

mu dopiero cezarowie. Pierwsze amfiteatry stawiane były z drzewa, dopiero od czasów Augusta wnoszono je z ciosów kamiennych. Amfiteatry miały podstawę okrągłą, a najczęściej w kształcie



Kolosseum — wnętrze: arena i siedzenia.

elipsy. Środek, wysypany piaskiem, oddzielony od siedzeń, zwał się areną.

Siedzenia dla widzów ciągnęły się naokoło od dołu ku górze coraz wyżej w kilku piętrach.

Amfiteatr Flawjusza czyli Kolosseum, był to amfiteatr olbrzymich rozmiarów. Nazwa jego pochodzi stąd, że wystawili go cesarz Wespazjan i Tytus, pochodzący z rodziny Flawjuszów. Zaczął go budować w roku 72 po narodzeniu Chrystusa cesarz Wespazjan; otwarł go na widowiska cesarz Tytus w roku 80 po Chrystusie; skończył go dopiero cesarz Domicjan. Trzydzieści tysięcy żydów pracowało przy jego budowie przez lat ośm. Przy tej pracy padło ich dwanaście tysięcy. Budowniczym był Gaudecjusz, chrześcijanin, a potem męczennik.

Jest ten amfiteatr długi 200 metrów, szeroki 167 metrów i mógł pomieścić w sobie sto tysięcy widzów. Przetrwał on, chociaż bardzo zrujnowany, aż do czasów dzisiejszych.

Dziś jeszcze robi wrażenie ogromne. W dziejach chrześcijaństwa zapisał się ten amfiteatr licznemi prześladowaniami i mękami chrześci-

jan. Tam to wypuszczano lwy, tygrysy i inne dzikie zwierzęta na chrześcijan, których tysiące zginęło pod kłami i pazurami zwierząt.

W środku samym na arenie stał długo w amfiteatrze krzyż. Kiedy masoni rządzili Włochami i Rzymem, krzyż kazano usunąć. Krzyż wprowadził napowrót dopiero Mussolini w roku bieżącym — niedawno temu.

Życie organizacyjne
Polskiej młodzieży akademickiej.

Bujnie rozwija się w ostatnich latach życie katolickiej młodzieży akademickiej. Z radością należy patrzeć na rosnące szeregi młodych bojowników o Polskę katolicką. Obserwując rozrost tych organizacyj, należy mieć nadzieję, że miną wkrótce w Polsce tak nienormalne stosunki, jakie panują w życiu akademickiem, oraz że nakoniec będziemy mieli liczne zastępy zdecydowanej i konsekwentnej inteligencji katolickiej. Dotąd bowiem nie cała katolicka młodzież polska stanęła do pracy Chrystusowej. Bardzo wielu nie należy wcale do żadnej organizacji studenckiej, wielu wstępuje do organizacyj „katolicko obojętnych", dopuszczających też do swego grona niewierzących i niekatolików. Niektóre z tych organizacyj uważają się nawet za katolickie, urządzają bowiem na początku roku akademickiego i z racji obchodów nabożeństwa kościelne, oraz biorą udział w procesjach i manifestacjach katolickich. Pochodzi to jednak więcej z tradycyjności i nie może być uważane za wystarczające przy jednoczesnem uznawaniu w swych programach doktryn katolicyzmowi obcych, a czasami wprost wrogich, lub też uznawanie pojedynków, mimo ich potępienia przez Kościół.

Stosunki te poprawiły się w ostatnich czasach znacznie. Należy też mieć nadzieję, że wkrótce wykazane wyżej sprzeczności miną bezpowrotnie. Obecny rozwój organizacyj katolickich datuje się dopiero od czasu ukończenia wojny. Nieliczne organizacje katolickie przedwojenne upadły prawie wszystkie, jeżeli nie liczyć fryburskiej „Polonji", oraz sodalicji akademików w Krakowie. Najwięcej znane, dzięki swej ruchliwości i umiejętnej propagandzie, jest „Odrodzenie". Powstało ono w Warszawie w roku 1919 i posiada w tej chwili 6 kół we wszystkich miastach uniwersyteckich Polski. Jest to organizacja społeczna, o kierunku chrześcijańsko-demokratycznym. Do niedawna była to jedyna organizacja katolicka, biorąca czynniejszy udział w życiu akademickiem „Odrodzenie" było dotychczas jedynem stowarzyszeniem polskiem należącem do „Pax Romana", gdzie odgrywa poważną rolę.

Czysto religijny charakter mają Sodalicje Marjańskie. Obecnie w każdem mieście uniwersyteckiem mamy jedną sodalicję męską i jedną żeńską. Tworzą one dwa związki: „Związek Sodalicji Akademiczek" i „Związek Sodalicyj Marjańskich Akademików", do którego należy też sodalicja studentów w Gdańsku.

W roku 1923 powstała piękna inicjatywa uchrześcijanienia ruchu korporacyjnego. — Powstała wówczas w Warszawie pierwsza korporacja katolicka, odrzucająca zupełnie pojedynek. Wkrótce też powstało Zjednoczenie Korporacyj chrześcijańskich. Należą do niego cztery korporacje z Warszawy, 3 z Poznania i 2 z Wilna. Próby, robione w Wilnie i Krakowie nie dały narazie rezultatu. Powodem niepowodzenia tych prób, jakoteż małego w porównaniu do pojedynkowiczowskiego Związku Korporacyj, rozrostu Zjednoczenia Korp. Chrześc. było zbytnie uzależnienie ich od pewnego kierunku, a niepodkreślanie bezwzględnie czysto katolickiego, bezpartyjnego charakteru z jednej strony, oraz pewne tendencje unifikacyjne z pojedynkowcami w imię zgody akademickiej, z drugiej. Należy mieć nadzieję, że Zjednoczenie korpor. Chrześc. usunie te błędy, a młodzież akademicka, interesująca się życiem korporacyjnem, tłumnie tam wstąpi.

Słuchacze św. Teologji mają własny „Związek Kół Teologów", posiadający swe koła we wszystkich miastach uniwersyteckich.

Młodą organizacją, bo powstałą dopiero na początku roku zeszłego, akademickiego, jest „Katolicka Młodzież Narodowa". Jest to organizacja wychowawczo ideowa, mocno kładąca nacisk na religijne wychowanie swych członków. Program swój buduje całkowicie na nauce katolickiej, działalność swą zaś podporządkowuje zupełnie wskazaniom Kościoła. Ma ona w swym programie pracę naukową, religijną, społeczną i wychowawczą. Oprócz intensywnie pracującego Koła w Warszawie posiada K. M. N. zaczątki kół w Poznaniu i Krakowie. Będą one z początkiem roku szkolnego rozbudowane, a jednocześnie poczynione będą starania o przerzucenie tego ruchu i na inne środowiska.

Ruch misyjny w Polsce, a zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej, jest świeżej daty. — W ciągu ubiegłego roku akademickiego powstały Koła Misyjne Akademików w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Lwowie i Lublinie. Główną zasługę tak bujnego ruchu misyjnego przyznać należy Ks. Turowskiemu. W Poznaniu w pracy tej dopomogła mu „Sodalicja Akademiczek", w Warszawie — „Katolicka Młodzież Narodowa" i „Sodalicja Akademików". Koła Misyjne mają się połączyć w czasie tegorocznego kongresu misyjnego w Poznaniu w wielki „Związek Misyjny Młodzieży Akademickiej".

Prócz 7 dużych organizacyj, ogarniających całą Polskę, lub ku temu ogarnięciu dążących, mamy jeszcze organizacje lokalne w poszczególnych miastach uniwersyteckich. Istnieją n. p. „Akademicki Związek Rekolekcyjny we Lwowie", i „Koło Studjów w Lublinie", liczna

o charakterze wychowawczym „Juventus Christiana“ w Warszawie, nie rozwijająca szerszej akcji na zewnątrz, oraz kilka mniejszych.

Na emigracji posiadamy „Polonję“ we Fryburgu, oraz kilka kół w Ameryce.

Pewna konsolidacja tych organizacyj w celu uzgodnienia pracy poszczególnych grup, jest konieczna. Dotychczas oprócz Warszawy sprawa ta prawie nie posunęła się naprzód. Stworzony w Warszawie Akademicki Związek Stowarzyszeń Katolickich napotyka na wielkie trudności wśród samych stowarzyszeń.

Spodziewać się jednak należy, że potrafi się on utrzymać i że podobne mu związki powstaną w całej Europie.

O współpracę między katolikami
polskimi i angielskimi.

Katolickie pismo angielskie „The Tablet“ umieściło w N-rze 149 następujący artykuł o Polsce: p. t.: „Poles Apart“.

Mimo, że J. E. Kardynał Bourne jest przedewszystkiem katolickim kapłanem i biskupem, dał się jednak także poznać, jako rozumny i doświadczony mąż stanu. Nie będziemy tutaj omawiać jego, choć nieczęstych, lecz pełnych znaczenia słów, dotyczących spraw wewnętrznych Anglji. Wszakże objazd Austrji i Polski, dokonany w maju r. b. przez J. Em., stawia nas wobec faktu, że już czwarty z rzędu arcybiskup Westminsteru stał się jednym z synów Anglji, najzaszczytniej znanym w całej Europie.

Nie wybiła jeszcze godzina, w której można będzie ujawnić okoliczności i konsekwencje niektórych, po wojnie dokonanych objazdów, lecz gdy nadejdzie ta chwila, przyznają wówczas wszyscy, zarówno katolicy, jak protestanci, że J. E. Kardynał Bourne służył słusznym sprawom imperjum brytyjskiego lepiej, niż wielu politycznych leaderów i że więcej uczynił dla utrwalenia pokoju międzynarodowego, niż wszyscy niemal pacyfiści.

Bytność J. E. Kardynała Bourne'a w Polsce napełniła nas wyjątkowem zadowoleniem. Ogólnie mówiąc, usposobienie Anglji dla Polski od chwili odzyskania niepodległości przez ten, tak strasznie pokrzywdzony, naród nie wiele przynosi zaszczytu naszym leaderom. Przez sto lat bolełiśmy nad rozbiorami Polski, opłakiwaliśmy porażkę patrjotów, którzy ginęli w nadaremnych wysiłkach, aby ojczyznę ratować. Po cudownem odparciu bolszewików z pod Warszawy w roku 1920, gdy jawnem się stało, że Polska jest rzeczywiście tym szańcem obronnym przed najściem bolszewików na zachodnią Europę, znaleźli się jednak w Anglji pisarze, pomawiający Polskę o militaryzm i instynkty zaborcze. — Wszystko, cokolwiek Polska uczyniła, było „złe zrobione“ i „podejrzane“. A mimo wszystko, ci najlepsi z Polaków oczekują wciąż z niepokojem, aż nadejdzie chwila przyjaznych stosunków z Wielką Brytanją. To też braterskie odwiedziny J. E. Kardynała Bourne'a były entuzjastycznie powitane w Polsce, jako zapowiedź lepszych dni. Okazałość i wystawność przyjęcia zgotowanego J. Eminencji od Poznania aż do Lwowa, odnosiła się zapewne w wielkiej mierze do znakomitego gościa jako Księcia Świętego Kościoła katolickiego, lecz nie mniej uczczono przez to w Jego Eminencji i wielkiego syna Anglji.

Kardynał Bourne dał dobry przykład ludziom pióra i ludziom, znajdującym się na różnych stanowiskach, zapoznania się z Polską. Przecież trzeba sobie w końcu uprzytomnić, że nie tylko ekscentryczni i szukający przygód Anglicy mogą się wybrać w podróż do tego, tak zajmującego i tak ze wszech miar zasługującego na zainteresowanie się kraju, nawskróś katolickiego, tak rozległego, jak Austrja, Węgry, Belgja i Portugalja, razem wzięte. Możemy mu więc poświęcić choć część naszej uwagi, a sam fakt, jak to już było wyżej wspomniane, że państwo to jest niejako murem broniącym Zachód przed grożącym mu wciąż najazdem bolszewickim, jest rzeczą doniosłą.

My, po prostu, jako dobrzy europejczycy i duchem dobra publicznego ożywieni „obywatele świata“, mamy obowiązek dopomożenia Polsce w jej straży na wschodnich pograniczach, a ci z nas, którzy są dobrymi katolikami, tem gorliwiej powinni się zabrać do dzieła. Bo jeżeliby n. p. bieg wypadków wymagał specjalnego wystąpienia Szwedów dla obrony zagrożonej Europy przez bolszewików, protestanci ang. słusznie zupełnie oczekiwaliby od swoich protestanckich braci zachęty i popierania Szwedów w ich poczynaniach, ponieważ Szwedzi należą do królestwa protestanckiego i ponieważ ich duchowieństwo jest w stałem porozumieniu z protestantami angielskimi. Podobnie więc i my, katolicy powinniśmy rozwinąć w sobie poczucie solidarności względem katolickich Polaków. Jak rzeczywistą jest ta solidarność, gdy chodzi o rzeczy, odnoszące się do naszej Świętej Wiary, ujawnionem zostało na każdym kroku przy każdej sposobności w ciągu odwiedzin J. E. Kardynała Bourne'a w Polsce. Gdy np. J. Em. Kardynał Bourne i polski Kardynał pomagali sobie wzajemnie przy bierzmowaniu, udzielanem w Łowiczu. Do Sakramentu Bierzmowania przystępowało około tysiąca ludzi; kościół jakkolwiek obszerny, nie mógł ich wszystkich pomieścić, przeto bierzmowano w obrębie cmentarza kościelnego.

Używając tego samego obrządku, wyznając w całem jej bogactwie i pełni, tę samą wiarę i mając nadaną sobie z tego samego, przez Boga nadanego źródła jedności, jakiem jest święta i apostolska Stolica w Rzymie, władzę, obaj Kardynałowie dali przykład koleżeństwa i współpracy.

Najmniejsi, najmniej znaczący z nas, powinni się starać przykład ten naśladować, zarówno w imię chrześcijaństwa, jak też i w imię cywilizacji.

Religijne pamiątki Warszawy.

KAPLICA RADZIEJOWSKICH W KOŚCIELE ŚW JACKA.

W Wielką Sobotę r. b. przy Grobie Chrystusa Pana w kościele św. Jacka, od świecy woskowej zapalił się welon na monstracji i w kaplicy Grobu Pana Jezusa powstał pożar. Całe szczęście, że pełniący adorację członkowie Bractwa Różańca św., pp. Stanisław Szymański, Stanisław Pest i zakrystjan Aleksander Szydłowski rzucili się ofiarnie do gaszenia ognia. Gdy przybyła straż ogniowa, pożar już był ugaszony.

Kaplica, w której powstał ogień, ma nazwę kaplicy Radziejowskich i jest to święte i pamiętne miejsce dla każdego Polaka. Znajduje się tu wiernie odmalowany — na tablicy olszowej — obraz Matki Boskiej Śnieżnej. Obraz ten sprowadził z Rzymu Grzegorz Badowski, jako spełnienie ślubu dziękczynienia za uzdrowienie żony Katarzyny w czasie bardzo ciężkiego porodu i za ocalenie dziecka. Kaplicę zbudował Stanisław Radziejowski w r. 1632, a w roku 1651 nuncjusz apostolski de Torres uroczyście poświęcił i za cudowny uznał obraz Matki Boskiej Śnieżnej w tej kaplicy umieszczony. Późniejsze fundacje (1788, Agnieszka Czerska, Kramarska, 1844, dobrowolne ofiary) przyozdobiły obraz w srebrne korony i srebrną sukienkę.

Pożar tegoroczny zniszczył tę kaplicę. Doszczętnie zgorzał obraz św. Antoniego, pochodzący z roku 1668, tworzący zasłonę obrazu Matki Boskiej Śnieżnej (podaliśmy go w numerze poprzednim „Dzwonu"), sam cudowny obraz został również znacznie uszkodzony, z drzewa zaś pozostało tylko próchno.

Katolicy Warszawy, a zwłaszcza sympatycy dominikańskiego kościoła św. Jacka wnet zebrali



Obraz Matki Boskiej Śnieżnej w kaplicy Radziejowskich.

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

22 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

— Hondras, co ci się robi? — pociągnęła go za rękę matka.

Obudził się dygocący ze strachu.

— Cyś chory? — zapytała znów matka.

— Co? — rzekł w półśnie.

— Boś tak straśnie krzycoł.

— A, to wy mamusiu? Śniyło mi się...

Matka odeszła. Wymęczony, udręczony, zasnął nareszcie twardo.

Nazajutrz co chwila o cmentarzu, o pierwszym pogrzebie dumał. Do księdza proboszcza czuł uprzedzenie, gniew zaś na teścia malał i znikał w jego sercu. Chodził zmartwiony, zgorzkniały, podrażniony.

Cała wieś — i Babiogórscy byli pewni, że ks. proboszcz działa w ścisłem porozumieniu z Hondrasem. Tak sądzili z jego zachowania się, Prawie z nikim nie mówił, nawet Tyralinę odprawił sucho, t. j. bez poczty do Marysi, gdy się we wtorek zjawiła.

We czwartek wstrząsnęła Polanką największa nowina. Ludzie z przerażeniem podawali sobie z ust do ust:

— Jezus Maryjo, wiecie kto umarł?

— Wiecie, kto bedzie piyrsy pochowany na smyntorzu ziemiańskim?

— Słyseliście już?

— Bękart przespanki, co go se u żydów wysłużyła!

— Małe żydziątko, ledwie go babica z wody ochrzciyła.

— Gdzie go tez pon farar pochowają?

— To się krpcorzom dostało za ich pychę ziemiańską!

— Przespancysku się chyba nie śniyło o takim honorze!

— Pudziecie na pogrzeb?

Grabarze trzęśli się ze strachu, gdy im ks. proboszcz na cmentarzu ziemiańskim kazał grób wykopać.

pokaźną sumę pieniędzy i odnowienie ukochanej kaplicy wykończone zostało prędko.

Cudowny obraz odrestaurował art. malarz Zygm. Badowski, zaś tworzący zasłonę obraz św. Antoniego wymalował (według sławnego obrazu hiszpańskiego malarza Murillo, art. malarz Bronisław Wiśniewski. Złocenia kaplicy i ram obrazu dokonał p. Fr. Kowalewski, sukienkę posrebrzył p. W. Gontorczyk, zaś kaplicę całą odnowił p. Piotr Spyra.

Dnia 5 sierpnia o godzinie 9-tej odbyło się uroczyste poświęcenie obu obrazów i całej kaplicy. Poświęcenia dokonał ks. kan. Ed. Szczodrowski, rektor tegoż kościoła i odprawił mszę świętą na intencję ofiarodawców.

Kaplicę zamyka artystyczna balustrada żelazna, postawiona w roku 1640 przez małżonków Ewę i Wawrzyńca Wiśniewskich.

Warszawiacy bardzo kochają kaplicę Radziejowskich i lubią tu wzywać potężnej pomocy Matki niebieskiej. Głośne się tu działy cuda. W roku 1611 Katarzyna Badowska cudownie przed obrazem odżyła: w roku 1662 jakiś człowiek zakradł się do kaplicy celem obrabowania obrazu. — Wszedł na ołtarz, ale z niego zejść nie mógł, stał całą noc i rano został schwytany; w roku 1662 inny złodziej skradł korony, zakopał je w piasku nad Wisłą. Po kradzieży nie mógł nijak trafić do swoich, dopiero gdy korony odniósł do OO. Dominikanów i do winy się przyznał, zdołał powrócić; w tym samym roku ob. Wojciech Słomka wyprosił przed obrazem cudowne zagojenie złamanej nogi.

Co niedzielę śpiewa bractwo przed obrazem „Officium parvum" po łacinie. Papież Paweł V udzielił 60 dni odpustu tak dla śpiewających, jakoteż i dla słuchających.

Pod ołtarzem spoczywają w grobach: Jakób Sobieski, ojciec Jana III, dwie ciotki Jana III Wadyńska i Radziejowska, Stanisław Radziejowski (1634) i osławiony zdrajca Hieronim Radziejowski (1655) .S.

Nie straszmy dzieci.

Czy jest sposób odzwyczajenia dziecka od tego, aby się lękało strachów? — pytają niejednokrotnie rodzice. Najlepiej jest nie dopuścić do tego, aby dziecko zaczęło się bać, bo zwalczanie strachu jest trudne i wymaga wiele cierpliwości, rozsądku i panowania nad sobą.

Już od najmłodszych lat dziecko słyszy groźby nierozsądnej niańki, a nawet matki: „Jeśli nie będziesz grzeczna, dziad cię weźmie!" — „Poczekaj przyjdzie kominiarz!" — albo: „Tam za piecem siedzi czarny kocur z płonącemi oczami! Nieraz cienie padające od mebli, gdy lampa pali się w pokoju, przedstawiają w wyobraźni dziecka jakieś strachy, a niańka, zadowolona, że tym sposobem zdobywa władzę nad dzieckiem, jeszcze tę wiarę w strachy wmawia i podnieca.

Takie straszenie małych dzieci odbija się czasem fatalnie na całem życiu, pozostawiając ślady w ustroju nerwowym. Oto co mi opowiadała pewna poważna osoba:

„W dziecinnych latach mieszkałam w starym domu, pełnym tajemniczych zakamarków, a swawolny starszy brat straszył mnie bezustannie. Wyskakiwał z za szafy w ciemnym korytarzu, krył się za wysokie filary, na których wspierało się sklepienie salonu, zamykał mnie znienacka w ciemnym pokoju, udawał jęki sowy lub wycie wiatru w kominie, opowiadał niestworzone rze-

— Zabiją nos, podpalą nase domy, wymawiali się.

— Nie się nie bójcie, na cmentarzu i w kościele ja jestem panem, a nie ziemianie — zachęcał ich ks. proboszcz.

W piątek rano już dzwoniono, już dziecko do kościoła niesiono, ale grobu jeszcze nie rozpoczęto kopać. O Boże, Boże, był też to pogrzeb! Gdy ś. p. ks. Gałuszka zmarł, nie było tyle ludzi, jak na tym pogrzebie bękarta przespanki. Ksiądz proboszcz i organista odśpiewali ceremonje, nie było ani „białej" mszy świętej, jak zwyczajnie przy pogrzebach dzieci bywa; matki nie było, była tylko babka. Z ziemian zauważono przy kościele tylko Józefa Babiorgórskiego.

Gdy po ukończeniu śpiewu cztery dziewuchy wzięły małą trumienkę na ramiona, Babiogórski stanął przed księdzem proboszczem i trzęsącym, ale spokojnym głosem oświadczył:

— W imieniu syćkich ziemian w Polance, protestuję przeciw naruszeniu nasego smentarza.

Ks. proboszcz zapłonął od gniewu przypominając sobie jednak, że sprawuje święte czynności, opanował się i odpowiedział Babiogórskiemu zupełnie spokojnie:

— Na cmentarzu ja rozkazuję. Jesteśmy równemi dziećmi jednego Boga... *„Laudate pueri Dominum"* — zanucił organista, orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz ziemiański.

W orszaku znajdował się i Hondras. Śmigał chciwie oczami po tłumie, czy niema i Marysi. Nie było jej. Ludzie odmawiali koronkę za umarłych. Ach, co za wstręt czuł do nich wszystkich! Do rąk, do nóg, do każdej mięśni i żyłki wstępowała mu jakaś dziwna siła, do serca wkradała się pokusa, aby zbić, sprać, roztrzepać tę zgraję podłych ludzi... Modlą się, pacierz klepią, zewnętrznie Boga miłości i przebaczenia wychwalają, a w sercach ich panoszy się nienawiść do... do... jego teścia, do jego... Marysi... I on wśród nich? Niechby go Marysia zobaczyła, słusznie mogłaby pomyśleć, że się z niej naśmiewa. Nerwy grały mu skocznego marsza z podniecenia, co chwila chwytał się za gardło, jakby chcąc powstrzymać wyskakujące z piersi serce...

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy o drzwiczkach i tajemnych przejściach, ukrytych za staremi meblami, przebierał się za cygankę, żyda, handlarza lub djabła, wzbudzając we mnie strach paniczny. Daremnie zakazywała matka a ojciec karał surowo, niepoprawny figlarz wracał do swoich psot, po których mi na całe życie pozostała pamiątka: gdy w biały dzień zagadnie mię kto z tyłu na ulicy, lub gdy niespodzianie zetknę się z kim we drzwiach, gwałtowny wstrząs nerwowy pozbawa mię na chwilę przytomności, choć poza tem nie należę bynajmniej do ludzi bojaźliwych".

Otóż tu jest źródło złego, od tego należy zmianę rozpocząć. Trzeba najsurowiej zabronić służbie i starszemu rodzeństwu straszyć dziecko, czuwać nad tem, aby mu nie opowiadano historyj o strachach. Wieczorem przed pójściem na spoczynek chronić je od silnych wrażeń, wreszcie przyzwyczajać do ciemności, kazać mu spać w ciemnym pokoju.

Dziecko z natury nie jest bojaźliwe, bojaźliwość i nerwowość jest sztucznie wywołana. — Dziecko, chowane wśród rozsądnego otoczenia, strzeżone od opowiadań o strachach, nie lęka się ani samotności, ani ciemności. Gdy jednak u dziecka widzimy obawę, nie należy z niem postępować gwałtownie. Ostre napomnienia, gniew, są tu bezskuteczne, lub wręcz szkodliwe. Surowością nic tu nie zdziałamy; nie każmy malcowi samemu chodzić do pokoju, którego się boi, nie zostawiajmy go przerażonego w ciemnym pokoju, bo to byłoby okrucieństwem.

Rozsądna matka wesoło i łagodnie zwróci się do biednej, wylękłej dzieciny: „Boisz się ciemnego pokoju? Chodź, pójdziemy tam razem, zapalimy sobie świecę i obszukamy wszystkie kąty. Zobaczysz sam, że tam nic strasznego niema". I wziąwszy dziecko za rękę, pokaże mu ze świecą, że niema się czego bać. Na drugi dzień można pójść z niem do tegoż samego pokoju bez światła, wśród wesołych żartów pokazać mu po omacku meble i zapaliwszy, pokazać raz jeszcze że w pokoju niema nic. Tym sposobem powoli strach zwalczymy. Dziecko przyzwyczai się w całem mieszkaniu obracać po ciemku.

Jeżeli dziecko z natury nie jest odważne, to rodzice muszą wpływem moralnym rozbudzić w niem męstwo, podnosić w oczach dziecka poczucie jego własnych sił, nagradzać wytrwałość, uczyć odpowiedzialności za swoje czyny. W walce dziecka ze strachem, jak w każdym innym wypadku, rodzice muszą baczyć, aby przedewszystkiem uczyli własnym przykładem i umieli zachować bezwarunkowy spokój wobec wszystkich niespodziewanych zdarzeń. Niejednokrotnie boi się dziecko burzy lub widoku wstrętnego zwierzęcia. Tłumacząc mu przystępnie zjawiska przyrody, zwalczymy jego obawę piorunów, błyskawic; dotykając różnych niesłusznie spotwarzanych zwierząt, przekonamy o ich niewinności. — Spokój nasz udzieli się dziecku niezawodnie, uspokoi je i doda mu odwagi. *Z. N.*



Kościół Katolicki w Egipcie.

Wizyta króla egipskiego Fuada w Watykanie zwróciła uwagę na położenie Kościoła katolickiego w kraju Nilu, gdzie zajmuje on co do liczby wiernych trzecie miejsce po muzułmanach i izraelitach. Pod panowaniem króla Fuada I-go

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

ROZDZIAŁ I.

Jako się pan Krzysztof ze śmiercią parał.

Pan Krzysztof Nałęcz Bendoński, zachorzał nagle; ni ztąd, ni z owąd opuchły nogi, zadyszka przyszła i serca dygotanie, choroba z nóg go ścięła w parę dni. Organizm był silny, człowiek nie leciwy jeszcze, a jednak wezwany ze Zgierza Efraim, medykus, krew mu puściwszy i zadawszy dekokty rozmaite, otwarcie rzekł pani Tekli, że żadnej nadziei nie ma, a nie miarkował głosu i wyostrzony chorobą słuch pana Krzysztofa, pochwycił i głęboko w pamięci zakonotował rozmowę.

Nie było nadziei...

Runęło to na niego, jak grom. Straszny żal za żoną, dziećmi, życiem, trwoga o ich przyszłość, sercem szarpnęła, że rozdygotało się gorzej jeszcze, jak po dekoktach Efraima.

Nie było nadziei...

A tam, na dworze, tak słońce świeciło radośnie, tak pachniały rozwinięte kwiaty wiśni i jabłoni. A w ziemi ciemno...

— Br... — wstrząsnął się pan Krzysztof i łzy mu pod powiekami wezbrały, dwie ciężkie łzy.

A pani Tekli, w pierwszej chwili, zawirowało jakimś szalonym tanem wszystko w okół, gdy chwytając się kurczowo za róg stołu patrzyła osłupiałemi oczyma we współczującą twarz Efraima. Ojca miało braknąć dzieciom nieletnim, żywiciela, jej samej przyjaciela drogiego, miłowanego silniej niżeli życie własne. O Jezu! Zdało się jej, że wybuchnie krzykiem rozpaczliwym, niepohamowanem łkaniem, a zdławiła je w sobie, jeno serce w piersi ciężkie się jej stało, jak kamień.

— Długo jeszcze pożyje?

daje się zauważyć wzrost życia religijnego w Egipcie. Wizyta mahometańskiego króla u Papieża wskazuje na poważanie autorytetu Kościoła, jakie panuje w jego kraju zarówno wśród katolików, jak i członków innych wyznań i stanowi pewnego rodzaju akt hołdu, który przynosi zaszczyt królowi i rządowi egipskiemu.

Chrześcijanie dzielą się w Egipcie przedewszystkiem na rzymsko-katolickich i prawosławnych. Prawie wszystkie obrządki katolickie mają tu, nad Nilem, swych przedstawicieli. Obrządek łaciński ma tu trzy wikarjaty: jeden na sam Egipt, drugi na deltę Nilu, a trzeci na pobrzeża kanału Suezkiego; ten ostatni założony w roku 1921, po dołączeniu kanału do Egiptu. Obrządek koptycki ma tu swój parjarchat w Aleksandrji, na czele którego stoi administrator apostolski Mons. Marek Kouzam, biskup tebański, oraz dwie diecezje w Hermopolisie i Thebach. Obrządek ormiański ma również patrjarchat z siedzibą w Kairze, z patrjarchą Janem Conziam'em. Prócz wymienionych mają tu partjarchaty, albo wikarjaty obrządki: chaldejski, maronicki, melchicki i syryjski.

Aleksandryjskim patrjarchą obrządku łacińskiego jest mieszkający w Rzymie b. arcybiskup praski, J. E. Ks. Paweł hr. Huyn. Wierni obrządku katolickiego w Egipcie podlegają w Rzymie Kongregacji de Propaganda Fide, zaś wierni pozostałych obrządków, t. zw. wschodnich, Kongregacji de Ecclesia Orientali.

Życie religijne w Egipcie znajduje się w rozkwicie. Działają tu Pijarzy, Jezuici, a także liczne Kongregacje żeńskie. Zostały założone liczne zakłady wychowawcze, szkolne i dobroczynne: pracują tam towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Egipskiej Młodzieży Katolickiej i Trzeci Zakon św. Franciszka. Rząd i sam król bardzo życzliwie udziela poczynianiom Kościoła swego poparcia.

Nowy Nuncjusz w Pradze.

Jak podaje „Nasinec", nowym nuncjuszem papieskim w Pradze ma być zamianowany Mons. Dr. Faidutti, pozostający obecnie w służbie watykańskiej w Kownie. Mons. Faidutti urodził się w 1861 roku w Scoutto we Włoszech i przez dłuższy czas był profesorem w Gorycji.

Wspomniane pismo jednocześnie donosi, że posłem czesko-słowackim przy Watykanie ma zostać dr. Roztocil, radca ministerjalny spraw zagranicznych. Dr. Roztocil dwukrotnie reprezentował rząd czesko-słowacki podczas zjazdów unjonistycznych w Welehradzie i cieszy się sympatją Episkopatu słowackiego.

Obchód 800-lecia znalezienia relikwji św. Macieja Apostoła w Trewirze.

W roku 1127 w Trewirze, w starym kościele za murami miasta odnaleziono zagubione od wielu lat relikwje św. Apostoła-Macieja. Kości świętego zostały wówczas złożone w nowym grobie, do którego wierni odbywali niezliczone pielgrzymki, prosząc świętego o opiekę i wstawiennictwo u Boga.

W roku bieżącym przypada 800-tna rocznica odnalezienia tych drogich szczątków. Przy tej okazji relikwje św. apostoła będą wydobyte z niepokaźnego i nieodpowiedniego sarkofagu kamiennego i wystawione publicznie dla oddania im czci przez wiernych w bazylice św. Macieja, dokąd również przeniesiona będzie z tumu, w obecności delegata Ojca św., głowa świętego. W dzień święta Matki Boskiej, Królowej Apostołów, święte szczątki zostaną złożone do nowego, okazałego sarkofagu.

Pytanie spłynęło z pobladłych warg szeptem i szeptem odpowiedział tym razem Efraim:

— Co ja wiem, parę dni... tydzień może.

— I nijakiego ratunku niema?

Żyd ramiona podniósł wysoko.

— Człowiek nie poradzi, nyrki zajęte, serce kiepskie... Dekokty jejmości zostawuję, dawać o zachodzie i jak duszność będzie większa, pijawki przystawić, niech jeszcze ciągną, ale krew gęsta, chora, ledwo się sączyła gdym ją puszczał, nie wiele pomogą, jeno co ulgę przyniosą.

Zgarnął srebrniki i w ukłonie się zgiął.

— Zaglądnijcie jeszcze?

— Czasu nimam, tu i tak nic już nie poradzę, to i tak traf żem w te strony, do pana na Zgierzu przyjechał, inaczej musiałby umierać, bez jakiejkolwiek pomocy, a tak, nu, toż umrze, ludzki los, ale się zrobiło, co można, więcej nikt nie poradzi.

Wysunął się z izby.

Tekla Bendońska patrzyła za nim smutnymi oczyma, potem krzyż święty zrobiła, do Boga o mężność całą duszą westchnęła i do izby, w której małżonek leżał weszła, już z uśmiechem na wargach pobladłych.

Pan Krzysztof, też się już opanował i na uśmiech odpowiedział uśmiechem, ale ponad uśmiechami ust spotkały się ich oczy i wyczytały w sobie cały ukrywany ból, całą głuchą rozpacz.

— Jać wiem... słyszałem.

Przyznał się pan Krzysztof.

— Wiesz...

— Usiądź podle mnie przyjacielu serdeczny, boć mi... ciężko.

— I mnie, mój jegomość... I mnie...

Wargi jej suche, gorące do jego ręki przylgnęły.

Cisza była, za oknem szumiały w wiosennego wiatru powiewie kwietne jabłonie i sypały białemi płatkami, jakby śniegiem.

— Pamiętasz Tekluś, jakoś my je sadzili, życie się wtedy zaczynało dla nas, a ot i już... Mężnym trza być i z wolą Bożą zgodliwym.

(C. d. n.)



Ks. biskup Schöpfer, biskup w Lurd zmarł niedawno.

Gradobicie na Orawie.

Dnia 24 sierpnia, a więc w czas najsłoneczniejszego i najcieplejszego lata, kiedy nigdy lodem wichura nie sypie, upał był wielki, tak, że temperatura podniosła się do 32 stopni Celsjusza — ludziska opowiadali sobie, że będzie burza, chociaż zrana niebo było jasne i bez chmury.

Rzeczywiście koło 11-ej godziny ogromne kupy chmur piętrzyły się het nad całą Orawą aż ku granicy Trenczyna. Zdawało się, że całe Tatry i góry całego świata spiętrzyły się nad nami. Widok zdaleka był cudowny, lecz i okropny, trwogą przejmujący człowieka. Rosło to wszystko i wspinało się coraz wyżej bardzo szybko.

Około południa nastały ciemności, jak w nocy, szum w chmurach, błyskawice, trzaskanie piorunów, że wydawało się człowiekowi, że jest na wojnie wśród ujadających armat, kartaczów i karabinów. Piorun bił za piorunem, grad to okrągły, to kanciasty, to jak kawały lodu, sypał się z góry i spadał z trzaskiem na ziemię. Ciężar kawałków gradu dochodził do 40 dekagramów, blisko pół kilograma!

Nastał prawdziwy koniec świata. Ludzie myśleli, że już ziemia się zapada. A że to stało się bardzo szybko, wielu ludzi było na polach przy pracy — i tam, gdzie kto był, klękał i bił się w piersi. Około godziny 3 wszystko się przewaliło i ustało. Okolica od Rożenbarku, ponad Chociem, Orawską Magórą, Namiestów, Ujście, Lipnica, Jabłonka, Orawka, Podwilk — wyglądają, jak po wojnie. Okna powybijane, dachy podziurawione, skrzydlice, eternik, gonty połamane i pobite, drzewa z liści i gałęzi odarte, pozostałe, powalone owsy, kapusty, ziemniaki z gliną zmieszane. W kilku miejscowościach piorun zabił ludzi, bydło, taksamo grad pokaleczył wielu ludzi, niektórzy od jego uderzeń mdleli i tracili przytomność, taksamo pokaleczył bydło, pozabijał kury, indyki i inny drób. Ziemia pokryta była grubą warstwą lodu jeszcze na drugi dzień.

Takiej burzy i klęski gradobicia nikt nie pamięta.

Orawiec z Podśkla.



W polityce zagranicznej odbył się w ubiegłym tygodniu bardzo ciekawy pojedynek — na słowa — między dwoma francuzami, a mianowicie p. **Briand i p. Jouvenel** Briand coś zawiele wierzy Niemcom i zawiera z nimi różne traktaty, między innemi znany traktat w Locarno. Zdaje się Briandowi, że przez ten traktat doprowadzi do stanu, w którym znikną wojny i nastanie wieczny pokój. Chodzi tu głównie o Niemcy, bo Niemcy tylko mogą dzisiaj grozić pokojowi powszechnemu. Locarno nałożyło na Nemcy pewne gwarancje pokojowe, w które Briand wierzy.

Otóż przeciw tej opinji Brianda wystąpił senator Jouvenel w dniu 29 sierpnia b. r. Przyszło w tym dniu do ożywionej wymiany poglądów na Locarno między delegacją niemiecką a francuską. W imieniu francuskiej delegacji oświadczył wówczas sen. Jouvenel bez ogródek, że Locarno w obecnej swej formie jest dziełem niekompletnem. Gwarantuje bezpieczeństwo nad Renem, ale nie gwarantuje go nad Wisłą. Umacnia granice Niemiec z Francją i Belgją, ale pominięciem gwarancji granic Rzeszy z Polską stawia tę część mapy Europy pod znakiem zapytania.

Powstała z tego powodu burza w prasie europejskiej. My możemy być tylko wdzięczni senatorowi Jouvenel.

W Polsce ustawicznie wszystkie dzienniki powracają do sprawy gen. Zagórskiego.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwróciła się pani Irena Zagórska w tej sprawie z prośbą. Oto wyjątki z jej listu:

„Doprowadzona do ostateczności ciosami, jakie się walą na naszą rodzinę, a więc **uwięzienie generała, śmierć matki jego,** a babki naszej, która niezłomnie wierząc w prawość i czystość syna — dostała **pomięszania zmysłów, co przyczyniło się do jej śmierci, brak aktu oskarżenia przeciwko generałowi,** który czekał z podniesionem czołem, bezczelność niektórych pism wyrażona w określeniu „zginął jeden nikczemnik więcej", brak jakiejkolwiek reakcji ze strony generałów czy sądu honorowego generalskiego na podobne oświadczenie, skirowane przeciw temu polskiemu generałowi, z którego munduru oficerskiego nie zdjęto — niezliczone anonimy, któremi jesteśmy wprost zarzucani, podejrzenia ucieczki gen. Zagórskiego, niepewność co się z nim stało, to wszystko stwarza dla nas piekło na ziemi.

Dlatego też ośmielam się najpokorniej prosić Najwyższego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, aby nakazał sprawę gen. Zagórskiego wyświetlić, t. j. rzucić snop światła i prawdy słonecznej na tajemnic i cieni pełną sprawę, a tymczasem powagą Swego Imienia, wstrzymać potok zarzutów, hańbiących i plugawiących tego, który bądź co bądź był więźniem w Marmarosz-Sziget, bezwzględnie przysporzył sławy polskiemu lotnictwu i w swoim czasie dochowując przysięgi bronił praworządności jak na prawego i uczciwego żołnierza przystało".

Hipoteza najprawdopodobniejsza, jaka nasuwała się w pierwszej chwili po zaginięciu generała była ta, iż zbiegł za granicę. Hipoteza ta, aczkolwiek i dzisiaj nie wykluczona, staje się jednak z dniem każdym coraz mniej prawdopodobną. Upłynięcie dłuższego czasu od daty zaginienia głęboki niepokój rodziny pozostawionej widocznie bez żadnej wiadomości, brak informacyj o rezultatach śledztwa, niewytłumaczone milczenie w całej sprawie ze strony rządu, dziwne zachowanie się eskortujących go oficerów (w świetle ich walsnych zeznań), którzy wypuścili go z pod swojej opieki, zamiast dostawić go przed władzę — wszystko to są okoliczności w dużym stopniu zmniejszające prawdopodobieństwo ucieczki. Tragiczny w całym swym tonie, napisany „prosto a z krzykiem" list p. Ireny Ostoja Zagórskiej, wystosowany do Prezydenta Rzeczypospolitej, jest dokumentem, który w opinji publicznej odegra pierwszorzędną rolę, usuwając hipotezę ucieczki na drugi plan.

Pozostanie wówczas na pierwszym planie hipoteza inna, której nie mamy zamiaru bliżej rozwijać, trzęsą się bowiem od niej dostatecznie kawiarnie. Rząd przez swoje niedostatecznie zrozumiałe milczenie/ ułatwia im w wysokim stopniu tę pracę. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego dotąd nie ogłosił rezultatów śledztwa. — Choćby to śledztwo dało rezultaty równie negatywne, jak swego czasu w sprawie posła Zdziechowskiego, przecież szczerość rządu byłaby bardzej uspokajająca, jak milczenie.

MISJE JUBILEUSZOWE

odbędą się w *Nowem Mieście nad Pilicą* w kościele OO. Kapucynów: Misje rozpoczną się 10 września (sobota) o godz. 6-tej wieczorem uroczystemi nieszporami. Dalej zaś przez cały tydzień do niedzieli (18 września) włącznie od 6 rano do 7 wieczór będą nabożeństwa *i 5 nauk dziennie.*

Dnia 13-go b. m. we wtorek będzie poświęcenie pamiątkowej tablicy dla ś. p. O. Honorata z Białej, naszego świątobliwego rodaka, który — da Bóg — może w niedługim czasie pomnoży liczbę świętych Pańskich w Polsce.

PODZIĘKOWANIE.

Za pełen głębokich myśli i artystycznie wykonany do Wielkiego Ołtarza obraz Chrystusa Pana na krzyżu wśród dusz czyśćcowych — imieniem parafji składamy Wielmożnemu i Łaskawemu Panu Prof. W. Wodzinowskiemu, artyście-malarzowi z Krakowa, wyrazy serdecznego podziękowania.

Obraz jest prawdziwą ozdobą naszej świątyni i wysoce podnosi nastrój religijny.

Ks. Franc. Żak przewodn. i proboszcz, Marjan baron Czecz kolator, Leon Koziołek, Tomasz Kućka, Walenty Duźniak, Józef Jancia z Kóz, Stefan Blachura i Antoni Foltyn z Bujakowa.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Chudek, Warszawa. Manuskrypty otrzymaliśmy. Prosimy o resztę.

Pani X. Y. Lwów. Potrzeba księży dobrych i cnotliwych, ale potrzeba także wykształconych, takich, co skończyli gimnazjum i uniwersytet. Nauka przecież nie może sprzeciwiać się Bogu. Ksiądz jest nie tylko dla prostaczków, lecz powołaniem swojem musi się zwracać także w stronę ludzi wykształconych i uczonych, dlatego potrzeba koniecznie księży wykształconych i uczonych. Owszem, niechby ich było jak najwięcej. Nie należy Boga pojmować za ciasno. Pycha nie musi iść w parze z prawdziwą głęboką wiedzą. Źle jest, gdy się kto upiera przy swem zdaniu, bo to może być właśnie pod osłoną pobożności, pycha.

POSREBRZACZ

pasta do posrebrzania, posrebrza przedmioty z miedzi, mosiądzu, alpaki, cynku, jak naczynia kościelne, nakrycia stołowe. tace itp. i czyści prawdziwe srebro jak żaden inny środek, nie zużywając takowego.

Cena słoika 3 zł opakowanie i porto 50 gr. Oraz farby, lakiery, politury, oliwa do świecenia, kadzidło.

Do nabycia wszędzie lub wprost u firmy

FR. LENERT, Kraków Sławkowska 6.

Barchany
Flanele
Płótna
Wełny
ubraniowe i płaszczowe i t. d.

Ogromny wybór
poleca

»APROWIZACJA MIAST«
Kraków, Rynek Gł. 34. I. p.
(nad Hawełką)
Bardzo dogodny kredyt.



Pieczęcie kauczukowe

Ceny zniżone!
Dla Czytelników „Dzwonu“, oraz Parafij, Stowarzyszeń, Urzędów i firm dostarcza

rytownik J. Walenta
Kraków, Sławkowska 3 (Hotel Saski).

FUTRA

wykonuje według najnowszych modeli po cenach przystępnych.

STANISŁAW PIĘNIĄŻEK, KRAKOW
RYNEK GŁÓWNY 39 A-B. OFICYNY

MICHAŁ SŁOMIANY
SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
Kraków, Sławkowska 24 - - Dom księży Emerytów

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne, księgi handlowe, papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje, ramki, lustra, szachy, szachownice, domina, karty do gry. Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w miejscu Piastowem, Wykonuje bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne.

MARJA KULINOWSKA, KRAKÓW
SŁAWKOWSKA L. 13, TELEF. Nr 4688.

poleca w wielkim wyborze płótna krajowe i zagraniczne, bieliznę damską, męską i dziecinną, kołdry, bieliznę pościelową i stołową, hafty i koronki. Artykuły D. M. C.

NA RATY!

Już nadeszły
Płaszcze damskie
w najświeższych fasonach po nizkich cenach do nabycia w firmie
Karol Jarosz i Ska
Kraków, ul. Florjańska l. 35, — tel. 2379.

NA RATY!

FISHARMONJE

nowe i używane — okazyjnie do sprzedania
Najstarszy Skład Fortepianów
Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)
w Krakowie, Rynek. gł. 34, Pałac Spiski.
Rok założenia 1880. Nr telefonu 465.

Magazyn Obuwia dawniej **JAN REBSZ** obecnie **R. ISSMER**
Kraków, ulica Florjańska L. 17.

Poleca w wielkim wyborze obuwie damskie, męskie i dziecięce po cenach przystępnych.



OPTYK

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 30. (obok bramy Florjańskiej)
Wejście z sieni.

TEODOR TOMASZKIEWICZ

Wykonuje we własnej pracowni wszelkie zamówienia optyczne według przepisu W.P. Okulistów, jak okulary i binokle najnowszej techniki optycznej.

Jeśli Wielebne Duchowieństwo chce mieć artystyczne aparaty liturgiczne w swoich Kościołach, niech zwróci się do firmy:

Fr. Kopaczyński i S-ka
Kraków, ul. Bracka L. 2.

Pracownia dla sztuki Kościelnej posiada na składzie; Monstrancje srebrne i met. Kielichy, Szaty lit. Adamaszki Sztandary, Chorągwie Feretrony
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz Zakład.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.